

*Ks. Kazimierz Stempniowski niemal od czternastu lat pracuje na boliwijskiej ziemi. W niniejszym liście opisuje ostatnie wydarzenia związane z rozprzestrzeniającą się pandemią koronawirusa. Píše ogólnie o sytuacji w kraju, ale też o swojej misji i swoich doświadczeniach.*

Concepción, 16 sierpnia 2020 r.

Droży Czytelnicy!

Dnia 16 sierpnia, po ponad 5 miesiącach od rozpoczęcia pandemii Covid-19 w Boliwii, uzyskałem pozwolenie od władz lokalnych na rozpoczęcie celebracji eucharystycznych w niedzielę. To pokazuje, jak mocno różni się zmaganie ze wspomnianą pandemią w poszczególnych częściach świata.

W pierwszych dwóch miesiącach od pojawienia się wirusa, władze wprowadziły bardzo duże obostrzenia dotyczące życia codziennego, które sprawiły, że kraj dosłownie zamarł. Zakaz jakichkolwiek spotkań, zakaz poruszania się obywateli... We wspomnianym czasie, można było wyjść z domu tylko raz w tygodniu, według numeru dowodu osobistego, żeby zaopatrzyć się w potrzebne produkty. Te obostrzenia sprawiły, że w maju liczba osób zarażonych wynosiła około 5 tysięcy. Jednak z każdym dniem ludzie, którzy w większości żyją z codziennej pracy, zaczęli się buntować i łamać wszelkie ograniczenia. Dziś praktycznie nikt nie przestrzega żadnych norm. Niestety, owocem tego jest rosnąca liczba zachorowań i zgonów. Na dziś liczba zarażonych przekroczyła 100 tysięcy osób. Szpitale są przepelnione i nie przyjmują pacjentów. Ludzie umierają w domach, a ci biedniejsi na ulicach.

Brak dostępu do internetu w wielu miejscach kraju i wysokie koszty związane z korzystaniem z niego sprawiły, że władze zakończyły rok szkolny 2020. Próby nauczania wirtualnego zakończyły się fiaskiem.

Jakby tego było mało, od dwóch tygodni kraj został całkowicie sparaliżowany przez blokady dróg. Część ludzi sprzyjająca byłemu prezydentowi, z powodu przesunięcia daty wyborów prezydenckich (co jest oczywiście związane z pandemią) wyszła na ulice przekonując, że wirus nie istnieje i zablokowała ponad 150 najważniejszych dróg w kraju. W wyniku tych blokad życie straciło wiele osób, które z powodu wirusa znajdowały się w szpitalach i nie mogły otrzymać tlenu. Jego zapasy w szpitalach szybko się skończyły, a cysterny z nowym tlenem stały zablokowane na drogach. Całe szczęście, że chwilowo część tych blokad została zlikwidowana.

Po tym krótkim nakreśleniu ogólnej sytuacji, w jakiej żyjemy obecnie w Boliwii, chcę pokazać jak ta sytuacja wpłynęła na życie misji, w której pracuję.

Zakaz jakichkolwiek zgromadzeń, o którym już wspomniałem, spowodował, że nie mogliśmy w parafii realizować żadnych celebracji i innych zadań pastoralnych. Nigdy nie zapomnę celebracji Wielkiego Tygodnia przy zamkniętych drzwiach kościoła. Tylko w Niedzielę Zmartwychwstania udało się nam otrzymać zgodę na przejazd samochodem przez ulice naszego miasteczka. Błogosławiłem wtedy Najświętszym Sakramentem ludzi, którzy w drzwiach swoich domów czekali na spotkanie ze Zmartwychwstałym Jezusem. W połowie czerwca udało się uzyskać pozwolenie na celebrację mszy św. w dni powszednie z zachowaniem wszelkich norm bezpieczeństwa. Każdego dnia po Eucharystii mamy adorację Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Dotychczas nie udało się wznowić katechezy przygotowawczej do Pierwszej Komunii i bierzmowania. Jak wspomniałem, nie ma możliwości nauczania wirtualnego. Od początku września chcę wznowić katechezę. Ze względu na dużą liczbę zachorowań, zamierzam przygotować grupę rodziców, którzy później będą prowadzić katechezę z małą grupą dzieci i młodzieży. Staram się też o możliwość realizowania katechez przy pomocy radia.

Dzięki pomocy Caritas mogłem kilka razy w trakcie trwania pandemii wspomóc najbardziej potrzebujące rodziny pomocą żywnościową. Moi parafianie stworzyli grupę wolontariuszy, którzy służą najbardziej potrzebującym mieszkańcom pomocą medyczną.

Wiem, że część parafian dba o swoje życie duchowe uczestnicząc duchowo w Eucharystii i modlitwach, dzięki radiu i telewizji. Niestety, lęk przed zarażeniem sprawił, że ludzie pozostają w

domach a świątynia parafialna świeci pustkami. Czas pokaże, czy wszyscy przetrwają tę trudną próbę wiary.

Proszę o modlitwę za nas.

*Ks. Kazimierz Stempniowski*  
*Bolivia*